

dr hab. Andrzej Waśkiewicz, profesor uczelni
Uniwersytet Warszawski

Ocena dorobku habilitacyjnego doktora Waldemara Hanasza z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Charakterystyka profilu naukowego Habilitanta

Dr Waldemar Hanasz uprawia historię idei, a obszarami jego szczególnych zainteresowań jest myśl Machiavellego oraz dawne i współczesne idee republikańskie. Kilka z jego publikacji ma charakter prawdziwie interdyscyplinarny, a istotną częścią jego pracy akademickiej jest też popularyzacja filozofii politycznej. Po uzyskaniu magisterium z ekonomii (Akademia Ekonomiczna w Poznaniu, 1984) i filozofii (AUM w Poznaniu, 1987), Habilitant wyjechał w roku 1996 na stypendium do Hudson Institute w Indianapolis, by przez następnych 15 lat studiować, a następnie pracować na kilku uniwersytetach amerykańskich. W roku 2000 obronił pracę doktorską w Bowling Green State University na podstawie rozprawy poświęconej myśli Machiavellego. W latach 2002-2006 kierował programem Philosophy, Politics, and Economics na Uniwersytecie Pensylwanii w Filadelfii, następnie zatrudniony został na stanowisku adiunkta, a później profesora na Uniwersytecie Massachusetts w Lowell. Od 2011 roku pracuje na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy – najpierw jako profesor wizytujący w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych, a od 2016 roku jako adiunkt na Wydziale Historycznym. Jego dorobek po uzyskaniu doktoratu dzieli się zatem na okres amerykański i polski.

Ocena osiągnięcia naukowego

Jako swoje główne osiągnięcie Habilitant przedstawił monografię *Świat Machiavellego* (Wydawnictwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2021) oraz wiążące się z nią tematycznie dwa wcześniejsze artykuły: „The Common Good in Machiavelli” (*History of Political Thought*, vol. XXXI, issue 1, Spring 2010) i „Toward Global Republican Citizenship” (*Social Philosophy & Policy*, vol. 23, No. 1, Winter 2006). W autoreferacie

Habilitant zaproponował pewien klucz do oceny jego osiągnięć, a mianowicie ocenę konkluzji z książki, które „są bardzo nowatorskie w światowej literaturze”, zapewniając jeszcze, że „[b]ez żadnej przesady uznać można, że każdy z rozdziałów pracy wnosi znaczący wkład w aktualny stan badań nad myślą polityczną Machiavellego”. Recenzent nie jest oczywiście zobowiązany do oceny jego dorobku zgodnie z tymi sugestiami; w istocie dopiero czas pokaże, czy spotkają się one z uznaniem w środowisku badaczy.

Sam nie mam jednak wątpliwości, że monografia *Świat Machiavellego* jest pracą wybitną. Choć to naprawdę trudne, jest ona oryginalnym ujęciem oryginalności florenckiego myśliciela i polityka. Doskonale znając literaturę przedmiotu, Autor wziął pod uwagę dominujące interpretacje, ale zbudował własną, od nich niezależną. W mojej opinii nie jest ona do końca przekonująca, ale nie spotkałem się jeszcze z taką, która by była – Machiavelli należy do najbardziej kontrowersyjnych autorów i zrozumienie jego poglądów, a także działań, wychodzi zawsze z pewnego punktu, który kwestionują inni. Ambicją Autora było natomiast stworzenie syntezy – odtworzenie systemu poglądów swojego bohatera, wbrew powszechnemu przekonaniu, że taki system nie istniał. Na tym właśnie polega zasadnicza oryginalność jego ujęcia, do której jeszcze się odniosę. Choć akademicka w najlepszym znaczeniu, książka Habilitanta napisana jest bardzo dobrym, bogatym, ale zrozumiałym językiem, bez niepotrzebnych wtrętów i neologizmów, z poszanowaniem dla czytelnika, który nie czytał dzieł Machiavellego ani ich interpretacji. Nawet jeśli nie odkryje on jej oryginalności, będzie miał przyjemność z lektury.

Postawiwszy sobie taki cel, Autor podszedł do pracy w jedyny możliwy sposób – sięgnął do samych źródeł w ich oryginalnym języku. Inaczej niż *gros* interpretatorów Machiavellego, nie poprzestał na analizie *Księcia* i *Rozważań o pierwszym dziesięcioksięgu Historii Rzymu Liwiusza*, ale uwzględnił też *O sztuce wojny* i *Historie florenckie*, które uważa się za mniej istotne, zawierające wyłącznie myśli wyłożone szerzej w tych dwu pierwszych. Bez względu na to, czy uwzględnienie całej tetralogii (termin W. H.) przyniosło zamierzony skutek i pozwoliło Autorowi odtworzyć cały system intelektualny Machiavellego, uważam to za godne podkreślenia, ponieważ świadczy o samodzielności badawczej Habilitanta. Każdy historyk, w tym też historyk idei, nie może nie zaczynać od źródeł. Monografia daje wielokrotnie dowody ich bardzo skrupulatnej analizy.

To samo mogę powiedzieć o podejściu metodologicznym Habilitanta. Najgłośniejsze studia nad Machiavellem ostatnich dziesięcioleci wiązały się z ambicją historyków idei stworzenia nowej metody (właściwie: Metody) dla swojej dyscypliny. W przypadku historyków z Cambridge nowa metoda miała pokazać nowego Machiavellego. Trzeba przyznać, że Autor miał nieco ułatwione zadanie, ponieważ prace J.G.A. Pococka, a zwłaszcza Quentina Skinnera, spotkały się już z należytą krytyką, niemniej za godne podkreślenia uważam i to, że On sam nie uległ mitowi Metody. Staroświecko, rzecz można, po prostu przeczytał uważnie źródła, choć oczywiście ich prezentację podporządkował swojej narracji. Oparł się również pokusie „czytania między wierszami” a la Leo Strauss, co i mnie wydaje się niepotrzebne w przypadku takiego autora jak Machiavelli, który niewygodną „kawę na ławę” kładzie nawet w pracy napisanej na zlecenie władz Florencji.

Coś z ducha Straussa jednak w Jego pracy pozostało, skoro raz użyty przez Machiavellego termin „efektywna prawda przedmiotu”, a w mniejszym stopniu także „nowe metody i porządki” uczynił osią swojej interpretacji. W jego interpretacji te kategorie najtrafniej korespondują z oryginalnością myśli Machiavellego. Inni autorzy, którzy ją podkreślają, także korzystali z tego drugiego terminu, co też Habilitant skrupulatnie zaznacza w przypisach; jego wywód jest więc w pełni autorski, nie będąc przy tym aroganckim. Również i z tego względu praca zasługuje na uznanie i odróżnia się od znakomitej większości polskiej humanistyki, zdominowanej przez tzw. dyskurs z uznanymi autorami, który tak absorbuje, że nie pozwala już powiedzieć niczego swoim własnym głosem. Mogę tylko przyklasnąć strategii Autora – miejsce znakomitych kolegów jest w przypisach. A znajdziemy w nich właściwie wszystkich, którzy według mojej wiedzy coś istotnego o myśli Machiavellego napisali, może z jednym wyjątkiem: Pierre’a Manenta, autora błyskotliwego szkicu w *Intelektualnej historii liberalizmu*.

Innym punktem wyjścia do interpretacji dzieła florenckiego myśliciela jest tzw. zagadka Machiavellego. Jak mógł on napisać *Rozważania*, w których zachwala rządy ludu, a w trakcie pracy nad tym dziełem spłodzić w kilka miesięcy *Księcia*, w którym uczy, jak ten lud ujarzmić? Nie ma takiego szanującego się historyka idei, który nie próbowałby na to pytanie odpowiedzieć. Oryginalność książki Habilitanta polega na tym, że On tę zagadkę... unieważnia, chociaż szkoda, że sam tego nie napisał w książce *expressis verbis*. Nie tyle próbuje godzić autora *Księcia* i autora *Rozważań* (jak choćby Sheldon Wolin w pojęciu „ekonomii przemocy” czy J.G.A. Pocock, lokując te rozprawy w różnych kontekstach

czasowych rodzącej się idei historycyzmu), co w ogóle jej nie podejmuje. Podobnie jak Mark Hulling, autor pierwszej głosnej książki kwestionującej republikanizm Machiavellego, Habilitant widzi w nim piewcę podbojów, dla którego jest rzeczą drugorzędną, czy dokonuje ich państwo rządzone przez księcia czy republika rządzona przez lud. Rząd dla Machiavellego, dowodzi Autor (227 i n.), nie jest najważniejszy, o czym świadczą takie frazy (w jego tłumaczeniu) jak choćby „książęta republik”, ale szczególnie ideał wolności występujący w całym jego dziele. Nie jest więc Machiavelli ani piewcą władzy ludu, o którym ma nie najlepsze zdanie, ani doradcą tyranów (bo wśród nich jest wielu niedołączonych dowódców). *Virtu* władcy (to kolejny obowiązkowy topos każdej interpretacji) najlepiej wyraża dowódca wojskowy, twierdzi Habilitant, znów idąc pod prąd tym wszystkim interpretacjom, które za leitmotiv *Księcia* uznają utrzymanie władzy, a nie jej zdobycie.

Czy Machiavelli nie był zatem piewcą wolności ludu? Autorzy wpływowych prac uczynili z niego pierwszego myśliciela republikańskiego doby nowożytnej, ale i temu zagadnieniu Habilitant przyjrzał się krytycznie i doszedł do wniosku, że rzecz jest bardziej złożona. Wolność, którą Machiavelli wychwala w swych rozprawach – Habilitant nazywa ją „bezrządem” – polega na niepodleganiu władzy przy jednoczesnym zachowaniu porządku społecznego. W koncepcji tej Habilitant widzi *in nuce* ideę rozwiniętą przez szkockie Oświecenie – ład społeczny może zostać utrzymany bez istnienia władzy państwowej. I znów wbrew dominującym interpretacjom ilustrację takiego porządku znajduje nie w republikańskim Rzymie przedstawionym przez Machiavellego, ale we... współczesnych mu miastach Rzeszy Niemieckiej. Można i należy oczywiście zapytać, dlaczego Machiavelli nie mówi tego wyraźnie – choć wszystko mówi wyraźnie – ale też wypada zgodzić się z Autorem, że nie byłoby to wówczas „poprawne politycznie”; Niemcy to przecież barbarzyńcy plądrujący Italię. Habilitant podkreśla przy tym, że Machiavelli nie idealizuje bynajmniej rzeczywistości – ówczesne wolne miasta to jedynie wzór republiki, podobnie jak państwa antyku. Jego metoda i poczucie rzeczywistości każe mu dokonywać idealizacji historycznych realiach, ale owych ideałów nigdy z nimi nie myli.

Dokonana przez Habilitanta rekonstrukcja tej specyficznej metody, zupełnie różnej od przypisywanego nierzadko Machiavellemu naiwnego empiryzmu, wydaje się przekonująca, jednakże pod warunkiem, że jego poszukiwanie *scienza* ma charakter czysto pragmatyczny; ostatecznie ma mu służyć do sformułowania praktycznych rad dla rządzących – inną wiedzą nie dzieli się przecież w swoich rozprawach. (Rzeczą dyskusyjną jest, o czym niżej, czy

dawanie takich rad rzeczywiście wymaga gruntownej wiedzy o całym świecie, czy nie wystarczy jedynie znajomość natury ludzkiej i historii.) Metodologiczne nowatorstwo Machiavellego jest tematem dobrze opisanym w literaturze przedmiotu, tyle że jest ono z reguły uwypuklane przez kontrast do średniowiecznej „nauki o polityce” opartej na ideach Arystotelesa. Autor natomiast idzie w innym kierunku i sugeruje (oczywiście nie jako pierwszy), że Machiavelli jest już bliższy nam współczesnym, wyposażonym w teorię racjonalnego wyboru, Weberowskie „typy idealne” przykładane do badanej rzeczywistości czy *case studies* stosowane w sposób świadomy ich zalet i ograniczeń. Krótko mówiąc, odrzuciwszy filozoficzne idealizacje jako nieprzydatne ideały (ale nie ideały w ogóle), Machiavelli Habilitanta stosuje już wyrafinowane metody krytycznego empiryzmu. Puryści historycyzmu uznaliby takie sugestie za niedopuszczalny anachronizm, ale wpisują się one właśnie w topos oryginalności Machiavellego, wyprzedzającego swoją epokę także pod tym względem.

Zwracam uwagę tylko na te kwestie, które wydają mi się rzeczywiście istotne i odświeżające lekturę jego dzieła, pomijając te wszystkie, mniej ważne lub ważniejsze, w których Autor wpisuje się w dyskusję i opowiada po jednej ze stron, ale też – zawsze z podbudową źródłową – niuansuje czarno-biały obraz bohatera swojej książki, jak choćby w pozornie oczywistej kwestii – wizji natury ludzkiej. Machiavelli nigdy nie wypowiada się o niej dobrze, ale czy to znaczy, że jest ona absolutnie – zawsze i wszędzie – zła? Jednoznaczne stwierdzenia autora *Księcia* Habilitant tłumaczy właśnie jego metodą – generalizacje podporządkowane są w niej retoryce i perswazji, dramaturgii wywodów. Nie można oczekiwać od Machiavellego, że będzie wypowiadał się jak akademicki uczyony. Teoretykiem polityki został z powodu złośliwości Fortuny, która – jak wierzy Habilitant – niczym Heglowski Rozum nam wyrządziła akurat przysługę.

Ale czy zmusiła też ona Machiavellego do przemyślenia swojego światopoglądu i nadania mu charakteru filozoficznego systemu? Czy Machiavelli nie pozostaje po prostu „człowiekiem Renesansu”, a jego oryginalność nie sprowadza się czasem do podniesienia polityki do poziomu religii (jak to ujmuje Sheldon Wolin), na co nie odważył się nikt przed nim i niewielu po nim? Czy można mówić o jego własnym, kompletnym systemie światopoglądowym? Właśnie istnienie i odtworzenie tegoż wydaje mi się – wbrew przekonaniu Autora, który upatruje w nim swoje największe osiągnięcie – rzeczą dość problematyczną. Pisze On we Wstępie: „Historycy odtworzyli jego koncepcje wszechświata,

ziemskiej i pozaziemskiej rzeczywistości, ludzkiej psychiki i fizjologii, procesów poznawczych i decyzyjnych, struktury społeczeństw i instytucji, przebiegu ich dziejów i zapisów historycznych. Dostrzeżono wyraźniej, że dopiero głębsze zrozumienie tych filozoficznych założeń pozwala w pełni zrozumieć koncepcje polityczne w nich zakorzenione. Przedstawię wiele odkryć w tych dziedzinach i postaram się wykazać, że układają się one w misternie przemyślaną całościową wizję świata i człowieka. Niektóre z tych odkryć będą moje własne, pozostałe zaczerpnę od wielu innych badaczy, ale mam nadzieję ułożyć tę skomplikowaną składankę w jedną całość. Przy okazji postawię kilka filozoficznych tez.” (s. 14).

W historii myśli politycznej podejmowano wiele prób obrony Machiavellego przed potocznie rozumianym makiawelizmem, nawet więcej – przed samym Machiavellim jako autorem szokujących stwierdzeń. I tak amoralny myśliciel florencki miał po prostu głosić pochwałę „innej” etyki właściwej dla sfery publicznej; innej od ówczesnej, ale innej też od „naszej”. Z drugiej strony występuje też nurt interpretacji, szczególnie popularny wśród politologów, który traktuje go jako prekursora ich dyscypliny, bulwersującego jedynie „niewinne dusze” odrzucające konflikt, który jest przecież ojcem i matką polityki. W obu wypadkach były to próby „oswojenia” Machiavellego, połączone często – co trafnie zauważa Autor – z przypisaniem go do swojego obozu ideologicznego. Przy całej swej oryginalności i zapewnieniach Autora, że jest inaczej, jego książka wpisuje się poniekąd w ten nurt: Autor chce ze „zwierzęcia politycznego” (to inna nazwa na *homo politicus*), uczynić wyrafinowanego filozofa polityki. I to właśnie przedsięwzięcie wydaje mi się nie tyle niewystarczająco uzasadnione źródłowo, co nieprzekonujące już w samym swoim zamiarze. Nie chcę przy tym powiedzieć, że rację mają historycyści (tacy jak Quentin Skinner), którzy w każdej próbie odtworzenia systemu nawet najwybitniejszego myśliciela widzą poważny błąd (*fallacy*) metodologiczny, ale ponieważ ramy tej recenzji nie pozwalają na omówienie tej kwestii w szerszym zakresie, swoją wątpliwość przedstawię tylko w jednym akapicie.

W istocie można by oczekiwać od Habilitanta, doskonale znającego literaturę przedmiotu, że stawiając sobie takie zadanie zastanowi się także, dlaczego nie zrobił tego żaden z Jego znakomitych poprzedników. Może dlatego nie rekonstruowali oni systemu Machiavellego, bo przynajmniej niektórzy z nich byli przekonani, że takowego nie ma? Czy uprawniona jest bowiem rekonstrukcja systemu myślowego ze stwierdzeń padających *en passant*, w tekstach o zupełnie różnym charakterze? (Świadomy jestem oczywiście istnienia prac choćby

o filozofii politycznej Szekspira, który też nie wyłożył jej nigdy w formie systemu – i z tego samego względu pozostaje wobec nich sceptyczny.) Machiavelli nie szanował filozofii, przypisywanie mu jakiejś „misternie przemyślanej całościowej wizji” wydaje się formą życzliwej imputacji. Gdzież to sam Machiavelli przyznaje się do prowadzenia pogłębionych studiów, wykraczających poza badanie ludzkiego zachowania w historii? Autor dość niefrasobliwie bagatelizuje jego stwierdzenie z listu do Vettoriego, że zna się tylko na polityce. Na pewno nie, ale czy miał ambicję, by znać się na wszystkim? I czy chciał, rzecz można, tracić czas, by swą wiedzę uporządkować i skodyfikować?

Mój sceptycyzm co do sensowności takiego przedsięwzięcia nie podważa bynajmniej wysokiej oceny książki. W pełni zgadzam się z jej redakcyjnym recenzentem, że powinna ona ukazać się w języku angielskim, aby wejść o obieg międzynarodowy. Czy jednak Habilitant ma rację, twierdząc że „łącząc powyższe konkluzje merytoryczne i metodologiczne *Świat Machiavellego* praktycznie zamyka prowadzone przez dziesięciolecia debaty na temat naukowego statusu dzieł Florentyńczyka”? (pkt 4.6) Można oczywiście powtórzyć, że przekonanie Autora ostatecznie zweryfikuje czas, pamiętając jednak o „wiecznej młodości nauk o duchu” (Dilthey) nie sposób się z nim zgodzić, że cokolwiek w swojej książce przesądził. Nie podejrzewając go o metodologiczną ignorancję, wolę widzieć w tym stwierdzeniu raczej przypisaną naturze ludzkiej próżność, nieobcą żadnemu z twórców i żadnej z twórczyń.

Zgłoszony do oceny w charakterze osiągnięcia naukowego artykuł „Common Good in Machiavelli”, opublikowany w renomowanym piśmie (mniejsza o jego ministerialną punktację), zawiera analizę koncepcji kluczowej dla republikańskiej interpretacji Machiavellego, którą Autor w tym tekście kwestionuje, by w książce już zupełnie odrzucić. Jest to bardzo solidne studium, oparte na tych samych przesłankach, co opublikowana 11 lat później monografia. Na potrzeby akademickiego czytelnika Autor wypowiada w nim swoje metodologiczne credo, które odnosi się również do książki: „Machiavelli’s works speak for themselves” (s. 58). Teksty poświęcone Machiavellemu, interpretujące jego myśl poprzez analizę jej kluczowych pojęć, pojawiały się regularnie w latach 60. i 70.. kiedy w historii idei dominowała metoda interpretacji wypracowana w Oksfordzie (John Plamenatz), odrzucona później przez szkołę w Cambridge. Tekst autora dowodzi, że przynajmniej w przypadku Machiavellego niezupełnie słusznie. Analiza pojęciowa, o ile tylko ma charakter

intertekstualny (to jest: nie zamyka się w granicach jednego tekstu) i bierze pod uwagę historyczny kontekst, może jednak przynieść ciekawe, a nawet zaskakujące rezultaty.

Pokłosiem polemiki Autora z republikańskim odczytaniem Machiavellego jest także artykuł „Toward Global Republican Citizenship?”, w którym przekonująco polemizuje on z ideą odrodzenia myśli republikańskiej jako „trzeciej” drogi między liberalizmem i komunitaryzmem. Unikalne doświadczenie renesansowych komun miejskich, przy całej ekwilibryście pojęciowej (Skinner, Pettit) jest w opinii Habilitanta zupełnie nieprzekładalne na współczesną rzeczywistość, z jej globalizacją i naciskiem na prawa człowieka, by wymienić tylko te dwa najważniejsze aspekty. O ile poprzedni artykuł (a tym bardziej monografia) dowodzi egzegetycznych zdolności Autora, ten pokazuje jego dobre rozeznanie we współczesnej filozofii politycznej. W autoreferacie zapewnia on, że oba artykuły wywarły istotny wpływ na „światową literaturę filozofii politycznej” oraz że kilka innych tekstów stało się też „swoistym ‘ostatnim słowem’ w swojej dziedzinie” (pkt 4.7), ale nie mam podstaw, by to przekonanie potwierdzić bądź też mu zaprzeczyć, poza tym, że w bazie Google Scholar pierwszy tekst ma 23, a drugi 29 cytowań.

Ocena pozostałego dorobku badawczego

Po uzyskaniu stopnia doktora w 2000 roku Waldemar Hamasz opublikował łącznie (oprócz wymienionych wcześniej) 13 artykułów, z czego 7 w monografiach i 6 w czasopiśmie, wygłosił też 19 referatów na konferencjach. Można zauważyć tu pewną prawidłowość: po powrocie do Polski Habilitant publikuje znacznie częściej w monografiach niż w pismach (nie publikuje w ogóle w pismach krajowych). Cztery z tych tekstów poświęcone są Machiavellemu (rzecz można, że skonsumowane już przez monografię), trzy polskiej myśli republikańskiej, pozostałe innej tematyce. Charakter 11 artykułów przesłanych recenzentom, a tym samym i ich akademicka wartość, są różne: od głębokich analiz po popularne omówienia tematu.

Za najważniejszy i najbardziej wartościowy z tych tekstów uważam „Choosing Esteem” (*Sensus Historiae*, 4, 2021), które jest wszechstronną i interdyscyplinarną analizą zjawiska szacunku. W tym artykule Habilitant daje się poznać z innej strony, jako filozof analityczny, chociaż przywołujący też argumenty starych mistrzów; w sumie tekst jest udanym

połączeniem analizy i egzegezy. Mniej przekonujące wydają mi się już rozważania nad koncepcją dwóch rodzajów wolności autorstwa Isaiaha Berlina w odniesieniu do twórczości artystycznej – łatwo przewidzieć ich konkluzję. Doceniam jednak krytycyzm Habilitanta wobec modnej koncepcji wolności jako *non-domination*, który w tym artykule jest najbardziej systematycznie wyłożony.

Spośród tekstów poświęconych I Rzeczypospolitej (albo też temat ten podejmujących przy okazji) na uwagę zasługuje wyczerpujące omówienie myśli Łukasza Górnickiego; artykuł o mieszanym ustroju tegoż państwa ma już bardziej popularyzatorski charakter, bliski hasłu encyklopedycznemu. Jest to jednak tematyka do niedawna stosunkowo rzadko podejmowana, oba teksty mają więc pewną wartość dydaktyczną.

Pozostałe teksty dostarczone recenzentom pochodzą albo sprzed obrony doktoratu, albo nie mają już swojego ciężaru gatunkowego („Co to znaczy być Europejczykiem?”, „Wolny świat: odmienne kultury, odmienne wartości”). Nie dają Autorowi szczególnych powodów chwały, ale też nie przynoszą Mu ujmy. Można powiedzieć, że są ilustracją polskiej kultury akademickiej zdominowanej przez „zbiorówki”.

Większość z tekstów Habilitanta to przygotowane do druku referaty konferencyjne. Nieopublikowane wystąpienia pokazują szerszy zakres Jego zainteresowań, obejmujący także zagadnienia ekonomiczne i politologiczne, a także refleksję nad współczesną kulturą. Biorąc je wszystkie pod uwagę, zainteresowania Autora określiłbym jednak jako bardziej pogłębione niż szczególnie szerokie.

Dorobek naukowy Waldemara Hamasza nie wskazany przez Niego jako właściwe osiągnięcie habilitacyjne nie jest z pewnością bogaty ilościowo, ale merytorycznie wystarczający na pozytywną ocenę. Dostrzegam w nim pewną strategię pracy badawczej, którą sam uznaję za słuszną: należy skoncentrować się na monografiach, a wymagane przez MniSW „sloty” wypełniać artykułami będącymi jej rozdziałami. „Pozostały dorobek” powinien powstawać po drodze do „głównego osiągnięcia”.

Ocena dorobku dydaktycznego

Na podstawie autoreferatu Habilitanta można wyciągnąć wniosek, że jego stosunkowo mała aktywność publikacyjna, ograniczona do dwóch zasadniczych tematów, rekompensowana była intensywną pracą dydaktyczną o szerokim zakresie tematycznym i interdyscyplinarnym charakterze. Zajęcia typu *electives* dla studentów innych niż macierzysty wydziałów wymagają rzeczywiście specyficznych umiejętności „przekładu”, ale też mają zwykle charakter *introductory*. Długie lata pracy na uczelniach amerykańskich pozwalają przypuszczać, że Habilitant sprawdził się jako dydaktyk (uczelnie nie-badawcze przykładają to tego dużą wagę). Dlatego dziwi nieco, że w autoreferacie nie napisał On ani słowa o zajęciach na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego, nie podał także liczby wypromowanych licencjatów i magistrantów, zyczliwie jednak przyjmuję, że także polskim studentom – nawet jeśli nie zrobili „karier na Wall Street” pomógł „dostrzec fascynujące zagadnienia etyczne i polityczne” i „na wiele sposobów rozszeszy[ł] ich horyzonty myślenia”. Poproszony przeze mnie o podanie tych informacji odpowiedział za pośrednictwem Biura ds. stopni, że „do tej pory poprowadził kilka licencjatów w dziedzinach na pograniczu historii i filozofii politycznej”. W autoreferacie Habilitant podkreśla też swoje duże zaangażowanie na rzecz propagowania wiedzy filozoficznej i naukowej, nie tylko wśród młodych ludzi, ale też osób oddziałujących na życie społeczne i polityczne w USA i (w mniejszym stopniu) w Polsce. Jego dorobek dydaktyczny oceniam zatem pozytywnie.

Ocena dorobku organizacyjnego

Dorobek organizacyjny Habilitanta, o którym pisze w autoreferacie, obejmuje już oba okresy jego kariery: amerykański i polski. W USA kierował On w latach 2002-2006 wspomnianym programem PPE na Uniwersytecie Pensylwanii, w 2005 roku był także członkiem Komisji Akredytacyjnej oceniającej projekt takiego programu w King's College w Nowym Jorku. Na macierzystym UKW w Bydgoszczy pełni (jak zapewnia: „z zaangażowaniem”) funkcję koordynatora programu Erasmus+. Do jego dorobku organizacyjnego zaliczam też pracę edytora w renomowanej bazie bibliograficznej *The Philosopher's Index*. Dorobek organizacyjny Habilitanta na macierzystej uczelni nie jest na pewno duży, ale biorąc pod uwagę, że przez 5 lat był on profesorem wizytującym, nieobjętym obowiązkami administracyjnymi, można uznać go za wystarczający.

Konkluzja

Biorąc pod uwagę zarówno ocenę wskazanego przez Habilitanta osiągnięcia naukowego, jak i ocenę jego pozostałych osiągnięć naukowo-badawczych oraz dydaktycznych i organizacyjnych, stwierdzam, że spełniają one ustawowe i zwyczajowe wymogi stawiane dorobkowi habilitacyjnemu. Opowiadam się zatem za nadaniem Panu doktorowi Waldemarowi Hanaszowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie filozofii.

Warszawa, 23.12.2023

Andrzej Węskiewicz